

Maciej Gnyszka

śluzy są czerwone albo zielone

zagęoliły gęgacze
w niebiestworzach zachodnich odzyskanych
klucze ruchome znaki czyniły robiły
układały lecąc
gęgały
my - szliśmy

dom bardziej niebieski od nieba
zakrył swym dachem eskadrę
opiórkowanych lotników
dom niebieściejszy
świętszy od papieża
szliśmy do domu na herbatę

rażno szliśmy
młodo i kochająco
z wilgotnymi ustami
bardziej mokrymi od wody

a kto powiedział że papież musi być święty?
nie musi
choć nie
musi
każdy

gdy się wspólnie modliliśmy
wilgotnymi ustami
wiedziałem że mnie kochasz

ależ one krzyczą
wrzaskliwe gęgole dziobate
ptaki kluczące
myślisz że odwiedziły już Jana XXIII
na Ostrowie?
puknęły go w piuskę na głowie?
sen mara Bóg wiara
poczwara
Różewicz też tam chodzi



Maciej Gnyszka

bez tytułu

agatka śpi razem z dziadziusem
wziąwszy go pod swoje ramionko
odchylił pulsującą u szczytu główkę i rozdziawił mordkę
ślicznie
na sali pachnie mleko białe jak ściany

maciupkie nóżki do niedawna
były zamoczone w tej która leży
którą bolą malutkie piersiątko brodaweczki
której usteczka przeschły
a brwi już nie takie egipskie

weź se te usta posmaruj

gładkie uczucie nieważkości
pulsowanie zmęczonego ciała
mocniejsze w miejscu po nim
a przeniesione do niego

agatka śpi ze swoim dziadziusem
agatka nie stała się grobem





Maciej Gnyszka

wznocnienie

Katowice szkocką kratą
wyznaczone dym się nad nimi unosił
gdy przyjechaliśmy

spodek już przycumował
wielką przyssawką trzymał się ziemi
a kafelkiem barierki
ogromny betonowy beret
jejku, tata ale że to się wszystko w ogóle trzyma
aaaaa, no musi, pan dobrze policzył to musi
się trzymać

bloki ubrały się w szkocką kratę okien
i piłśniowych ozdóbek
wąsy taty wtopiły nas
w śląskie otoczenie

po dniu była noc gdy dziadek umierał
zanim zasnąłem
modliłem się o jego zdrowie
o to by poskręcane żyły na skroniach
populsowały jeszcze
by brwi się żołniersko krzaczyły

zanim taty wąsy
bezgłośnie i modlitewnie się ruszały
wykapały się w oleju
który jak koronkowe falbanki otaczał szprotki w ich blaszanej trumience

za dwa dni całowałem dziadka
po zimnych różańcowych paluszkach

Maciej Gnyszka

nocna modlitwa przed główką patrona [w oczekiwaniu na siostrę]

złotogłowy patron stracił wszystkie włosy
świeciła tylko wypolerowana skórkowa czaszka
a te skłębione w nosie
pewnie już dawno wydmuchane we wzorzyście zgeometryzowaną chusteczkę
jego dziurki były zatkane papierem
tak, aby żaden zapach nie dostał się
do zaszuszonego mózdzka orzecha włoskiego
w słoiku w sali na drugim piętrze schodaminalewo
tym bardziej zapach pasty do podłogi -
zwiastun kwietnego fartucha i rajstop z dziurami

lecz jego serce nie ze złota
nie było jak blaszka w Częstochowie na ścianie
bije rytmicznie ze znacznym echem
bije jak młody koziołek z brodą i żółtymi zębami

echo rozlega się po sali, serce patrona bije godzinę
aż dziewczyny skończą trening
otrą spocone pachy, odlepią przytęchłe majtki

było cicho i było ciemno a dziewczynom rosły piersi
a nie rosły, gdy pochudły; w dziewczynach rzeki krwi!

przed szkołą pospiesznie sklecone cienie leżały
bo kret zapalił latarnie na czas

a ja płakałem czując, że komin Herbapolu kremuje kwiaty z grobu patrona
płakałem przed tą złotą główką
jak za kotkiem, zamienionym przez ciepły silnik malucha na stygnące paski

mamo a czy my też umrzemy

